

wojennych w wielu wypadkach zajął żywioł napływowy, nie nie mający wspólnego z jego tradycjami. Natomiast części jego żywotne odplynęły ze wsi, by zasilić różne zawody, w sposób nieraz bardzo dodatni i pożyteczny, jak np. w młodej armii polskiej, do której wnoszą piękne tradycje rycerskie.

Ziemiaństwo to złota księga historii. Niechaj jednak nie będzie „księgą zamkniętą”, „księgą zapieczętowaną”, lecz niechaj będzie „źródłem”, z którego czerpią swe ideały i wzory młode pokolenia — nie brak tam nauczycieli narodu! Wiarą silną, zaprawioną przede wszystkim w szkole Chrystusowej, wykształcą się jednostki indywidualnie wartościowe, zdolne „zająć miejsce, wyznaczone im w społeczeństwie przez Opatrzność Bożą, i wysoko je cenić

będą, wiedząc, że każdy, kto wypełnia swój obowiązek, pożytecznie i zaszczytnie współpracuje dla dobra ogólnego...” (Encyklika Quadragesimo Anno).

W końcu, przytaczając jeszcze raz słowa Piusa XI, pamiętać jednak należy, że wszystkie dążenia „...otrzymują podstawę niewzruszoną dzięki więzom duchowym, łączącym współbraci. Jeśli ich nie ma, zawiodą, jak uczy doświadczenie, nawet najlepsze przepisy. Prawdziwa zatem współpraca wszystkich dla dobra ogólnego powstanie dopiero wówczas, kiedy poszczególne warstwy społeczeństwa mieć będą wewnętrzne przekonanie, że są członkami jednej wielkiej rodziny i dziećmi tego samego Ojca niebieskiego”. (Encyklika Quadragesimo Anno).

I. L.

## Wspomnienia pośmiertne.

**Ś. p. Bogumiła z Chełkowskich Władysławowa Śląska**

**Urodzona w 1903 r. zmarła 13-go grudnia 1937 r.**

Śmierć, choć tak blisko z nią współżyjemy, choć ustawicznie kładzie się w poprzek naszego życia trwogą, przerażeniem, a nade wszystko żałobą, ma jednak zawsze coś niespodziewanego i nieoczekiwanego. Nie możemy się żyć z tą najbliższą naszą sąsiadką, z tą najwierniejszą współpracowniczką, z tym cieniem, który towarzyszy każdemu ruchowi i niestety każdemu uczuciu i każdej miłości naszego życia. Nie umiemy się pogodzić zwłaszcza gdy chodzi o śmierć, którą nazywamy przedwczesną, o śmierć, która zabiera z pośród nas istotę młodą.

Wywołuje w nas wtedy uczucie buntu, uczucie, że stało się coś wbrew naturze, wbrew słusznemu porządkowi rzeczy.

Z takim właśnie uczuciem sprzeciwu i rozdarcia myślimy wszyscy o śmierci młodej Bogumiły Śląskiej.

Gdy przypominamy sobie jej wdzięczną postać, jej pełen czaru uśmiech, jej niezwykle urok, trudno nam uwierzyć, aby ta istota była już naprawdę do śmierci dojrzała. Gdy myślimy o jej różami uwieczonym domu, widzimy w nim pustkę nie do zastąpienia. Gdy myślimy o jej szerokiej działalności społecznej i charytatywnej, o wpływie, jaki wywierała na swoje otoczenie, nie możemy się pogodzić z myślą, aby dzieło jej życia zostało już naprawdę dokonane. Mamy wrażenie, że o porannej odeszła godzinie, w porze pracy najważniejszej i potrzebniejszej, tak dla niej jak i dla drugih.

Oczywiście myśląc tak i mówiąc, operujemy myślami i słowami, które jak większość naszych pojęć i słów, nie są nasycone duchem chrześcijańskim.

Bo jakżeż inną jest rozpiętość tego łuku, który życiem nazywamy, w pojęciu Bożym, a w pojęciu naszym. Jakże inne jego terminy, jakżeż inna pora dojrzewania. Według naszych pojęć, nawet wedle tych najnamądrzejszych pojęć serca i miłości, odeszła Bogumiła Śląska przedwcześnie — zresztą czyż jest kiedy czas na odejście osób kochanych — ale na-

pewno nie odeszła przedwcześnie wedle pojęć wiekuistych, wedle pojęć Bożych. Nie dokończyła na pewno swych dzieł ludzkich, dokończyła z całą pewnością dzieła Bożego. I to dzieło, które wedle odwiecznych, przez Boga ustanowionych bilansów, miało być jej dziełem, w całej pełni, z całą precyzją i doskonałością dokonane zostało. I nie duszę, która za ledwie do pracy rękę przyłożyła, lecz duszę z bogatym i dojrzałym żniwem, witał Bóg u progów prawdziwego i wiekuistego początku.

Bo jedno tylko dzieło daje Bóg do zdziałania człowiekowi: Wypełnienie Swojej Woli, osiągnięcie przeznaczonego mu stopnia doskonałości wewnętrznej. A to dzieło jedyne i ważne wypełniła śp. Bogumiła Śląska w całej pełni.

I nie tylko okiem wiary, lecz zwykłym, ludzkim okiem dostrzedz można było tę osiągniętą przez Bogumiłę Śląską pełnię. Nie tylko z miłością, lecz z podziwem i czcią odnosił się do niej każdy, które mu danym było zetknąć się z nią w życiu. I dziwnie dużo miejsca zajęła ta młoda, cicha kobieta wśród swego otoczenia, dziwnie duży wpływ wywierała naokoło siebie. „Nie przez słowa, lecz przez promieniowanie naszej istoty wewnętrznej wywiera wpływ człowiek na człowieka” powiedział pewien francuski pisarz. Słowa te dadzą się w całej pełni do śp. Bogumiły zastosować.

Nie poučeniami, nie górnymi frazesami, nawet nie rozgłoszonymi dziełami, działała dookoła siebie. Działała przedziwną dobrocią, jasnym uśmiechem, uprzedzającą uprzejmością; działała młodością dojrzałością i pełną wesołości i swobody powagą. Zjednywała sobie serca, zdobywała wpływ przez sam fakt swego promiennego istnienia, przez fakt, że była taką, jaką była.

Mały w kwiatkach tonący dom ciuślicki był nie tylko domem doskonałego rodzinnego szczęścia, był oparciem ubogich, pomocą chorych, był ośrodkiem towarzyskiego i sąsiedzkiego życia okolicy. W śli-